Należ... pocztową opłacono ryczałtem.

№ 20 WARSZAWA, DNIA 19 M... ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE..."

Z. L.

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.



Do Szyc — droga otwarta.

Szyce w ruchu ludowym.

Ruch ludowy to do dzisiednia u ludzi pojęcie wyłącznie polityczne. Jeżeli ktoś próbuje składać dziś „kartki“ z dziejów ruchu ludowego, kreślić jego „zarysy“, to pojmuje go tylko jako przejaw polityczny. Czy początku jego poszukujemy za dawnej Polski, czy w czasach zaborów, to istotnie pierwszym publicznym, pospólnym, wiadomym ruchem wsi — był ruch polityczny. Krzywda, poniżenie, niesprawiedliwość prawa, gwałt dokonywany na chłopie, wywołały go i przez długi czas nadawały mu racji, prężności, uczyniły powszechnym i jedynym ruchem wsi. Zdobywał dla ugniecionych równość, sprawiedliwość, prawo, to co sobie za cel postawił.

Dziś charakter jego się zmienia, chodzi o dopilnowanie zdobytych uprawnień w życiu, ich utrzymanie, rozszerzanie czasem (demokracja, konstytucja, prawo wyborcze, opieka społeczna, kształcenie i t. p.). W tem działaniu widać, jak ruch ludowy wiejski stawia sobie coraz więcej zadań wspólnych z ruchem robotniczym, mieszczańskim, inteligenckim, jednoczy się z niemi zupełnie w ruch ogólny, t. zw. demokratyczny. W czemże jednak zaznacza swoją ludowość wiejską? Jeżeli obroną drobnego rolnictwa, to przybiera on raczej charakter rolniczy, zawodowy, ekonomiczny. Jedno ze stronnictw ludowych przywdziało już nawet od paru lat zupełnie wyraźnie szatę agrarną. Ale czy to jest równoznaczne z pojęciem: ludowy, czy wypełnia je? Drugie stronnictwo ludowe akcentuje klasowość chłopską, zatem ogranicza się też do obrony praw zawodu, a w ideologji swojej chłopskiej żąda ziemi, pracy, pokoju, a potem równości, wolności i ludowładztwa, jako już ogólno-demokratycznych dążeń. Trzecie ze stronnictw ludowych dzisiejszych, w zadaniach swoich naczelnych, stawia powszechne hasła demokratyczne i zastrzega w nich główną rolę ludu rolnego.

Pozatem trzy te stronnictwa, starają się różnić od siebie wyraźnie stosunkiem do sprawy zapłaty za ziemię, przy reformie rolnej, oraz stosunkiem do kościoła. Zgodność pewnych celów i różnice u stronnictw ludowych są zatem dzisiaj charakteru zawodowego, agrarnego, dotyczącego dobrobytu drobnej własności, albo też należą do haseł wspólnych całej postępowej demokracji.

Czy te wszystkie sprawy wypełniają już pojęcie tego, co mieści się w słowie „ludowy“, „ludowość“, „wiejskość“, „chłopskość“?

Są jeszcze różnice w naszym ruchu poważne, czasem najcięższe, ciążące głazem nad politycznym ruchem ludowym, ale te nie są rzeczowe, nie istotne niestety, nie programowe — bo osobowe. Jest to jednak zagadnienie z dziedziny etyki społecznej i poziomu kultury uczuć, a nie z tej, którą rozważamy tutaj.

Poza ruchem politycznym były—jeszcze przed wojną — próby pracy wspólnej gospodarczej na wsi (w kółkach rolniczych) i t. zw. ruch oświatowy, ale ani jedno ani drugie, nie było ruchem chłopów. Dziś dopiero ruch rolniczo-społeczny staje się częścią ludowego ruchu, a jednak oświata nie przestała być naogół krępującą pieluchą i kopcącą latarnią w rękach choćby najlepszych przyjaciół. Nie budzi darów duszy wsiowej, nie jest jeszcze naturalną częścią ruchu ludowego.

Ruch ludowy ma budować Ludową Polskę. Próbował i próbuje to czynić w dziedzinie politycznej, jako na drodze dotąd jedynej, najbardziej efektownej, bojowej, głośnej; ale cóż — zaczyna ona zawodzić, bo mało gromadna, mało organiczna, mało istotna, nietrwała. Chłopi sami szukają dziś nowych dróg, a wodzowie próbują się orjentować, rozumieć. Tak, Polska Ludowa to nietylko władza polityczna w garści chłopa, to nietylko urząd, rząd, sejm chłopski, czy chłopsko-robotniczy. Na nic taki rząd krótki, czasowy, na sile liczby tylko oparty, bo nie ma gruntu, fundamentu. Nawet Polska rolnicza — to też jeszcze nie ludowa, choć zamożna i bogata. Prawda, że ludowa



to pewnie demokratyczna, sprawiedliwa, wszystkim matka, a tym najwięcej, co najwięcej w niej pracują. Ale to jeszcze nie wszystko — to mało.

Przygnieść Polskę liczbą chłopów samą (w ustawach, rządzie, w gospodarstwie) to nie znaczy wcale budować ludową Polskę. Tu trzeba honorności. Syn, obejmujący po ojcach gospodarstwo, czuje honorność pokazania sąsiadom, że ojcowiznę postawi jeszcze lepiej, najlepiej, — ale nie ino w gruncie, w uprawie, w oborze, stodole, w komorze, ale we wszystkiem, co go stanowi jako nowego człowieka, z czem przyszedł, czem sam jest, w wyrazie porządku gospodarskiego, jedności domu, jego otoczenia i wnętrza, w sposobie życia, w składności pomyślenia, w sposobie obyczaju, i t. d. Honorność idzie z nowości duszy, z indywidualności, nie z wyszkolenia, ale z przyrodzonego jej wrośnięcia.

Honorność wnieść winna tak wieś do nowego gazdowstwa Polski, jako jej nowy dziedzic. Przewaga ludna chłopa nie do wygodniejszego tylko urządzenia żywota winna posłużyć. Ta miała ustrój rolny naprawić, ziemię ulepszyć, chleba zwiększyć, krzywdę usuwać, władzę wziąć. Trza w Polski duszę wejść, powietrzem wsi świeżej owiać, nowy obyczaj wnieść; kulturę ducha tworzyć, nie siebie do modnych sukni prasować, ale one do rostu duszy przykrawać. Objąć trza dziedziny szersze, myśl polską uczoną wsiowymi kiełki ożywić, dom Polski prostością piękna ozdobić, osobny jej styl w świecie wycisnąć, osobą świeżą zrobić. W kulturze górnej gospodarzyć, dobra tworzyć trwałe, na nich opierać władzę z nich wywieść prawo. Trza brać na barki chłopa odpowiedzialność za wszystką Polskę na setki lat i honor z niej wypracować. Wszystkie dziedziny życia narodu winny poczuć ze wsi odmłodzenie.

Dotychczasowa szkoła polityczna ludzi do takiej pracy nie wychowała, od niej oddalała. Musi więc ustępować dziś innej szkole coraz więcej miejsca, czasu i pierwszeństwa, i tę nową uczynić warunkiem swego życia.

Rośnie teraz w Polsce ruch, który postawił sobie za zadanie naród na podwalinach wsi utrwalać, kulturę narodu na gruncie ludowej kultury rozwijać. Nie w ten sposób, by chłopa za masę plastyczną, objekt operacyjny, a treść i formę jego dotychczasowego życia za materjał kopalny brać, ale by w jego żywiole, w jego kulturze, w chłopie samym światłość wewnętrzną zapalać, do własnego rośnięcia pomóc, żeby miał w sobie swój wyraz, a nie zniwelowaną przez hebel szkoły czy oświaty pustość, anemję, płaskość, na której często w imieniu wielkich może nauczycieli narodu — ale partacze — rzemieślnicy mieliby pisać. Chłop ma poczuć w sobie kulturalne, duchowe w tradycji oparcie, winien odważyć się samodzielnie myśleć i sądzić, wyprowadzić sobie świadomość, wielkość i odpowiedzialność swej roli w narodzie, a potem troskliwą w tem honorność. I na wiecu musi znaleźć odwagę nietylko przejmować opinję narzucaną, nietylko żalić się, ale przywódcom swoim należne stawiać programy, ludziom swej partji wytykać zło troskliwie.



Szycaki uważnie słuchają wykładu.

Kto umie patrzeć, to widzi, że coś się już w życiu dzieje ważnego, aktywnego. Czuć

to w młodym ruchu młodzieży wiejskiej, na jej zjazdach, w jej pismach, decyzjach. Przeobraża się człowiek, czemś jest każdy, coś stanowi, coś w sobie reprezentuje, mówi, że jest i że przychodzi tworzyć, nie daje się zepchnąć z drogi. Mam odwagę stwierdzić po pięciu latach pilnego patrzenia, że tego człowieka wychowują przedewszystkiem „Szyce". Najpoważniejsi w ruchu ludowym ludzie po zetknięciu się na miejscu z naszymi ludźmi przyznawali, że nie przypuszczali nigdy, aby takiemi siedmiomilowemi krokami szła naprzód po życie samodzielne młoda wieś. Nie trudno wskazać na mocny wpływ Szycaków na poziom, głębię, charakter pracy w Kołach Młodzieży, w artykułach dyskusyjnych tygodników, w spółdzielniach, w samorządzie, a nie tak pewnie już ogromny czas ujdzie, gdy odczuć się da i w ruchu politycznym wsi.

wtedy zaczęto skwapliwie doszukiwać się pochodzenia politycznego kierowników, pytano o legitymację polityczną, o plecy polityczne.

Należeliśmy wtedy kolejno, w opinji tych dość poważnych sądzicieli, do ukrytych agencyj Piasta, potem do zdeklarowanych Wyzwoleńców, to znów nasze przemówienia i pisania były wyjęte z ust Wodzów Stronnictwa Chłopskiego. I odwrotnie: atakował nas brutalnie Piast, za uczestnictwo w zjeździe Stronnictwa Chłopskiego, to Związek Chłopski, wypominał nam słuchanie przemówień na Kongresie Piasta, to znów Wyzwoleńcy domagali się dymisji Kierowników W. U. L. za wprowadzanie tendencyj piastowych, zaś reprezentant Stronnictwa Chłopskiego na zebraniu w okolicy o mało nie spowodował masakry naszego wykładowcy. Można rozumieć, że gdyby się



Dzień Zosiek w Szycach.

Tajemnica nowego wychowania tkwi w rewolucyjności pojmowania zadań i metod „oświatowych" przez Uniwersytety Ludowe Wiejskie typu duńskiego. Warunki i atmosfera pracy w Szycach, sprzyjały śmiałemu rozwijaniu tak niezależnej myśli ludowej i wychowaniu samodzielności człowieka wsiowego, — jak w żadnym innym Uniwersytecie Ludowym w Polsce. Ale w opinji społecznej, wychowanej politycznemi metodami, pierwszym probierzem wartości pracy, jest jej przynależność, a nie intencja i rezultaty. To też kiedy już i Szyce przestano uważać tu i ówdzie za znudzone „kursy dokształcające", a ten i ów przybyły do Szyc, posłyszał dyskusję na pytanie, która partja najlepsza, albo widział nas przysłuchujących się zjazdom chłopskim,—

nawet pracownicy Uniwersytetu Ludowego przedtem jeszcze nie byli wyzwolili z pod grupowo-politycznych poglądów w stosunku do wychowania wsi, to tu teraz w takich warunkach musieliby ostatecznie wejść na wypadkową tych wszystkich działań: wzniesienia instytucji ponad (nie: poza) wszystkie ciasności chwilowe, miejscowe i do wyprowadzenia jej na te poziomy ludowe, z których objąć można całość i ocenić wartość, celowość, trwałość i etykę poszczególnych przejawów ludowego ruchu.

Zagadnieniami polityki ludowej, jako cząstką ludowego ruchu, interesujemy się, bolejemy i radujemy się przy brzydkich i ładnych jego kwiatkach bez względu na parcelę, na której wzrastają i do kogo hipotecznie należą. Czytamy pisma polityczne

wszystkich grup ludowych, rozważamy historję ruchu ludowego, chętnie widzieliśmy w gościnie u siebie przedstawicieli wszystkich odłamów wsiowego ruchu. Mówimy o ludowej kulturze przy narodowej i utwierdzamy się w niej i orzeźwiamy. Rozglądamy się i poza Polskę i poza dzisiejszość i poza ziemię też. Bo sprawy polityczne zresztą to tylko kącik dla nas w Szycach i to chwilowy, zbyt ciasny. Chcemy być ludźmi, chrześcijanami z ducha, chcemy zrozumieć sens życia wogóle. Żeby znów kto nie myślał, jak nie trza.

Nastała po niedługim czasie patrzenia na rezultaty pracy naszej inna pożyteczniejsza reakcja, samego inicjowania nowych uniwersytetów ludowych, ale—da się wyczuć— z chęcią wychowania ludzi „dla siebie" przez pewne ideologje polityczne, religijne, społeczne. Byłyby to niestety tylko fabryki na wyrób pewnych podług szablonu ludzi, o nowej nazwie szkoły partyjne, o nowej szacie stare metody i cele. Przestałyby być wtedy uniwersytetami ludowemi, budzącemi człowieka wolnego, który powinien sam, w jasności wokół, wybierać swoją własną drogę.

Byłyby to szkoły fanatyków z zacieśnionemi głowami w najwyższym stopniu szkodliwe, zagważdżające postęp i kulturę.

Ciasnota wychowania, wiodąca do ciasnoty pojęć i czucia, zadusiłaby z czasem cel, poroniłaby Polskę Ludową.

Ruch ludowy wielki, głęboki, odpowiedzialny, musi wyjść z zagrodzeń dzisiejszych dusznych, wyzwolić się z nastrojów tokowania głuszców, wejść musi do wszelkich dziedzin życia narodu, do wszystkich gałęzi twórczości, dorobku, kultury.

„Szyce" to nowy dźwięk w ruchu ludowym.

Ignacy Solarz.

CHRZESTNA.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Szczęść Wam Boże przy robocie,
Chrześniaki kochane;
Czy kto orze, czy zasiewa
Pole zaorane.

Szczęść Wam Boże przy robocie,
W gromadzie, w radości,
Bez nijakiej kłótni, zwady,
Bez nijakiej złości.

Szczęść Wam Boże w każdym bólu,
Co serca przepala,
I hartuje duszy moce,
I duszę wyzwala...

I w kochaniu szczęść Wam Boże;
Niechaj serca rosną,
Siłą, pędem, prawdą, życiem,
Z nową, cudną wiosną!!

Czwarty rok.

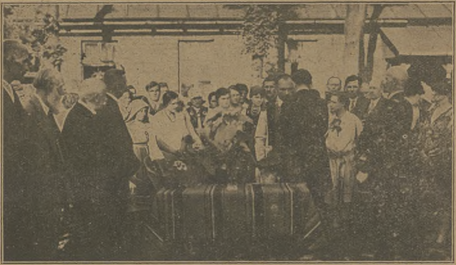
Trudno jest pisać „sprawozdanie" coroczne z tego, co jest istotnem w działaniu Uniwersytetu Ludowego. To chyba to co się uchwyci cyframi, może fotografja domu, która nic nie mówi o tem, co się wewnątrz przeżyło. Przeżycia takie właśnie ciężko jest tylko dla ciekawości innych odtworzyć.

Dzień od dnia pozornie się nie różni, w dniu jednym i drugim przewroty i cuda nie dokonywują się odrazu na oczach, a jakoś jednak skłonny do zastanowień uczestnik kursu czuje po dwu miesiącach, wszyscy zaś pod koniec, że nie są już tymi samymi, jakimi byli, w patrzeniu, w myśleniu, chceniu. Każdy odczuwa też wyraźniej swoją dziedzinę przemian, swój żywioł, zagadnienia, z któremi się sili. Przybyło na ostatni kurs zimowy kilku chłopców ze zwyczajnej „głuchej" wsi, ale żywych; ksiądz, kościół, Bóg— to były już dla nich kilku śmieszne gusła; realistyczny, poziomy pogląd na życie kazał im być mądrymi w swój sposób, choć przyszli tu z oficjalnej opieki parafji. A na domowej wspólnej pogawędce przed rozjazdem zwierzają się szczerze: nie macie tu u Was „nauki" religji, ale przyznamy się, że tu poznaliśmy głębię i wartość religji, wielkość chrystjanizmu — czujemy, że duch jest władcą świata. To zrobiły wykłady historji, przyrody i literatury. Może oficjalne uczenie religji zjednałoby nam przyjaźń sąsiednich i dalszych urzędników kościoła, ale czy wtedy wychodziłoby od nas równie tylu po chrześcijańsku czujących ludzi, wątpimy poważnie.

Odwiedzające nas sąsiednie nauczycielstwo nieraz nie może także pogodzić się odrazu z wielu sposobami naszego oddziaływania i gorszy się swobodą domową, brakiem rygoru, twardej ręki, dyscypliny, brakiem troski o autorytet osoby. Trudno, czego innego tu chcemy niż oni w szkole. Sąd taki o nas będzie tak trwał długo, aż ludzie kiedyś odróżnią i ocenią potrzebę i wyższość budzenia „człowieka" od wojskowej czy innej jego tresury — aż się oswoją z oczywistością, że zamiana głowy na magazyn czy automat, to jeszcze nie wychowanie człowieka przyszłość, że — wiedzieć — to jeszcze nie znaczy umieć żyć.

W ciągu czterech lat pomału zmienia się i prostuje *pojmowanie ludzi* o naszych zadaniach. Nie rozumiano nas dawniej zupełnie, a teraz przyjmuje się znów opinja, że jesteśmy szkołą pracowników społecznych dla wsi. Nieporozumienie więc jeszcze pewne. Rozważane zagadnienia bytu, dzieje ludzkości, człowieka i atmosfera wzajemnego oddziaływania w naszej rodzinie, wychowują uczestników na ludzi społecznych z ducha. Stają się oni zwykle i społecznie czynni w życiu, bo nie znajdują spokoju w żywocie tylko dla siebie. Szkołą fachowego technicznego metodycznego przygotowania jednak do tej pracy społecznej nasz W. U. L. nie jest Nastawia ludzi do życia z ludźmi.

Szyce jako osobliwy typ Uniwersytetu wiejskiego zyskują coraz poważniejsze obywatelstwo w opinji nietylko wsi. Interesują się niemi wychowawcy, społecznicy, politycy.



P. Wojewoda Kielecki dekoruje „Chrzestnego" orderem „Polonja Restituta".

Mnożą się odwiedziny u nas i zaproszenia nas do wyjazdu ze słowem o Szycach.

Dość na czasie dla oświatowców i dla samej młodzieży wiejskiej staje się pytanie, czy do Uniwersytetu Wiejskiego wstępować lepiej *przed, czy po szkole rolniczej* — jeżeli wogóle ktoś ma możność do obu się wybrać. Warunek wieku 18 lat w Uniwersytecie Wiejskim, a tylko 16 lat w szkole rolniczej stwarza częstsze wypadki przychodzenia do Uniwer. Wiejskiego po szkole rolniczej, ale są również wypadki, że, pociągnięty chęcią wydatnej społecznej pracy specjalnej dla wsi, lub zdecydowawszy dopiero teraz kierunek swego zawodu, idzie po ukończeniu kursu w Wiejskim Uniwersytecie do szkoły zawodowej. I szkoła zawodowa, w tym wypadku rolnicza, i Uniwersytet Wiejski zyskują wiele na przyjmowaniu kandydatów już po ukończeniu innego kursu, pożyteczniejszem może jednak byłoby, aby do Uniwersytetów Ludowych przybywali ludzie po wojsku, po szkole zowodowej i stąd szli w życie i w świat z oczami, obejmującemi nie wyłącznie sprawy zawodu. Z praktycznych wypadków słychać uwagi samych zainteresowanych, że ze względów rygorowych skłaniają się młodzi do przebycia najpierw twardszej szkoły zawodowej, aby potem odetchnąć w domu Uniwersytetu Wiejskiego. Szerokość zagadnień, obejmowanych przez Uniwersytety Ludowe, ogólniejszy ich charakter przemawiałby także za Uniwersytetami Wiejskiemi jako późniejszemi w kolejności odbywania kursów. Doświadczenie z drugiej strony już nas pouczyło, że daleko cięźej przeciętnemu wychowankowi szkoły praktycznej, która nauczyła wielu praktycznych wiadomości użytecznych, przełamać się i zrozumieć sposób jakby nieużytecznego traktowania u nas bez notowania, podręcznika, uczenia się, trudno przyznać wartość przeżyciom, przemyśleniom trochę jakby mało realistycznym, użytkowym. Trudno dać na to na początku postawione pytanie receptę, życie nawet nie będzie się bardzo o nią pytać, warunki w poszczególnych wypadkach będą sprawę regulować różnie, by nie tworzyć szablonu człowieka, nie mechanizować — z pożytkiem dla jednych i drugich — zakładów i samych ludzi. Jeśliby zaś kto koniecznie żądał dla siebie rady konkretnej, to może skłoniłbym się przy sprzyjających innych okolicznościach do obrania drogi przez szkołę rolniczą do uniwersytetu wiejskiego, w którym jednak obok niego będą i inni bez szkół rolniczych.

Wykłady i w tym roku przechodziły także pewne odchylenia co do wyboru tematu, sposobów ujmowania i przedstawiania.

Teatr nasz samorodny, polegający na inscenizacjach, zespołowem obmyślaniu tematu z „głowy" i pospólnej reżyserji, ma ogromne znaczenie wychowawcze i tylko taki ma rację ujawniania się w naszym W. U. L. Uczestnicy przenoszą odwagę do takich przedstawień na wieś i próbują szczęśliwie wciągnąć do niej młodzież.

Wprowadzone ubiegłego roku konkursowe prace w ogrodzie warzywnym przemieniliśmy z jednostkowych na grupowe, aby zyskać w nich sposobność do społecznego zespolania się w zwyczajnej codziennej robocie.

W czwartym roku pracy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach zgłosili się słuchacze następujących okolic:

WOJEWÓDZTWO	POWIAT	Chłopcy	Dziewczęta	WOJEWÓDZTWO	POWIAT	Chłopcy	Dziewczęta
Białostockie	Szczuczyn	1	—	Lubelskie	Puławy	1	1
Kieleckie	Będzin	—	3	„	Tomaszów Lubel.	—	1
„	Iłża	1	—	„	Zamość	1	1
„	Jędrzejów	1	—	Lwowskie	Krosno	1	—
„	Kielce	2	3	„	Przeworsk	2	—
„	Miechów	—	1	„	Rzeszów	1	—
„	Olkusz	2	3	Łódzkie	Łowicz	2	2
„	Opatów	1	2	„	Piotrków	—	1
„	Sandomierz	3	2	„	Skierniewice	—	2
„	Włoszczowa	1	2	„	Słupca	1	1
Krakowskie	Pilzno	1	—	„	Turek	—	1
Lubelskie	Biłgoraj	1	—	Pomorskie	Toruń	—	1
„	Garwolin	1	1	Warszawskie	Błonie	1	1
„	Hrubieszów	1	—	„	Płońsk	1	—
„	Janów Lubelski	1	—	„	Pułtusk	—	1
„	Konstantynów	1	—	Wołyńskie	Dubno	—	1
„	Krasnystaw	2	7	„	Łuck	1	—
„	Lubartów	4	5	9 województw	35 powiatów	36	44

Wiek słuchaczy sięgał od 18 do 30 lat, przeciętnie 22, słuchaczek zaś od 17 — 32, przeciętnie 20 lat.

Przed przybyciem na kurs na 36 słuchaczy pracowało w Kołach Młodzieży 29 oraz 10 w innych organizacjach; zaś na 44 słuchaczki było 35 członkiń Kół Młodzieży.

Główna część słuchaczy korzystała ze stypendjów, udzielonych przez Związki Młodzieży Wiejskiej lub sejmiki oraz ze zniżek i kredytów, udzielonych przez dyrekcję W. U. L. Niestety jednak dotąd mała tylko ilość stypendjów została nam wpłacona przez sejmiki, i organizacje mimo próśb i upomnień.

Przygotowanie szkolne kursistów było następujące:

	Chłopcy	Dziewczęta	UWAGI
samoucy	2	—	
1—4 oddz. szk. pow.	11	21	jeden ze szkołą amerykańską, 4 z rosyjską jeden z rokiem gimnazjum
5—7 oddz. szk. pow.	8	10	jeden z rokiem seminarjum
gimnaz. częściowo	1	5	3, 4, 5 i 6 klas gimnazjum
szkoła roln. rocz.	12	7	jeden z nich nadto 2 lata szkoły kadeckiej jeden z 3 klas. gimnaz.
szkoła handlowa	—	1	6 klas
różne kursy	2	—	
Razem	36	44	

Na obu ostatnich kursach były reprezentowane przez ich wychowanków następujące szkoły rolnicze męskie: Bratne, Dobryszyce, Janowice, Łowicz, Miętne, Pilzno, Podzamcze, Okszów, Rożnica, Trościaniec, Trzyciąż; zaś żeńskie: Imbramowicze, Gołotczyzna, Kościelec, Mokoszyn, Trzepowo.

Synów rolników było 35, a córek 43, pozatem jeden syn urzędnika, jedna żona urzędnika, jeden syn robotnika, kilkoro z młodych już miało swój rzemieślniczy zawód, wielu nie miało jeszcze decyzji co do wyboru zawodu.

Co do wyznania, obok 78 kotolików był jeden prawosławny i jedna bezwyznaniowa. Wszyscy tym razem byli tylko polskiej narodowości. Na kursie męskim odbywały się wykłady na tematy:

	tyg. godz.
Dzieje powszechne Polski	8
Piśmiennictwo polskie (literatura)	6
Przyroda (historja ziemi, życia, wszechświata)	3
Podróże	3
Gospodarstwo społeczne	2
Zagadnienia obywatelskie	2
Zagadnienia gospodarcze wsi	1
Kultura ludowa	1
Rodzina	1
Zdrowie	1
Spółdzielczość	1
Zaś godziny nauki i innych zajęły:	
Mowa polska	4
Rachunki i rachunkowość	3
Śpiew	4
Referaty, dyskusje, gazety	2
Gimnastyka duńska	6
razem	48

Na kursie żeńskim wykładano o 3 godziny mniej historji, o 2 godziny mniej literatury, o 1 godz. śpiewu na rzecz „rodziny", zdobnictwa i czytania. Historję wykładał p. Adam Polewka.

Wykłady gościnne wygłosili u nas: prof. Mikułowski - Pomorski, redaktor Stan. Thugutt, posłanka W. Jaworska, inż. Zalewski i p. Nowoleccy, a Dr. Seefeldt z Dornfeldu prowadził przez miesiąc gimnastykę Bukha przy sposobności swej u nas gościny dla oswojenia się z językiem polskim.

Dyrektor W. U. L. wyjeżdżał z odczytami: do Polskiego Radja. („Szkoła samodzielności wsi"), z publicznym odczytem do Krakowa („O chłopską siłę twórczą w narodzie") na wojewódzki zjazd młodzieży wiejskiej w Kielcach („Naczelne przykazania młodzieży wiej. na dziś"), na spółdzielczy kurs wakacyjny do Bukowiny („Oświata a kultura ludowa") i do Kasy Stefczyka w Białym Kościele („Duch spółdzielczości w kasie Stefczyka"). Pozatem dyrektor brał udział w konferencji w sprawie oświaty rolniczej w Min. Rol., w wakacyjnym kursie kultury i języka duńskiego w Kopenhadze, a przy tej sposobności zwiedzał uniwersytety ludowe w Danji. Dyrektorowa brała czynny udział w organizowaniu centralnej grupy Zw. Mł. Wiejsk.

na dożynki do Spały, brała udział z odczytem w miejscowem Kole Młodzieży, wszyscy wykładowcy, miewali publiczne odczyty w Szycach.

Wycieczek na obydwuch kursach było 20 w bliższe i dalsze okolice. Ważniejsze z nich były: na Babią Górę, na Górny Śląsk i do Warszawy.

Odwiedziło W. U. L. w tym czasie około 450 osób, a razem z uczestnikami zjazdu Zw. był. słuch. i uroczystości udekorowania orderem dyrektora — było około 700 osób. Między niemi byli: Wojewoda Kielecki Wł. Korsak dwukrotnie, prezes Zw. P. N. S. P. senator Nowak, wiceprezes pos. Zygm. Nowicki, kurator Okręgu Szkolnego w Krakowie Dr. Kupczyński, T. U. R. z Krakowa z posłem Bobrowskim, Prof. Mikułowski-Pomorski, St. Thugutt, Dr. Seefeldt dyr. Niem. Uniw. Lud. z Dornfeldu, Rigmor Hansen z Danji, Korski-Grove z Ameryki, Akademicka Młodzież Ludowa.

Uczestnicy kursu męskiego omawiali następujące tematy w swych referatach: Jaki polityczny program wsi uważałbym za najlepszy. Co myślę o szczęściu. Kto się wywyższa, poniżon będzie. Co nam daje życie gromadne. Kościół a duchowieństwo, Współżycie i polityka narodowościowa na kresach wschodnich, Moje wspomnienia z Ameryki, Historja mojej wsi, Wierzenia we wsi mojej, Życie towarzyskie wsi, Pożycie małżeńskie na wsi, Jak żyją w mojej wiosce, Co chciałbym zrobić—by wieś moja była bogatsza, Śpiew i muzyka w życiu człowieka, Jak urządziłbym swoje wesele, Pożytek z wędrówki, Co wyniosłem ze szkoły rolniczej, Jakiej inteligencji ludowej nam potrzeba, Jakie organizacje na wsi są najpilniejsze i inne, — zaś na kursie żeńskim: Stosunek chłopa do ziemi a robotnika do fabryki, Wpływ i wartość rzeczy pięknych, Moje uwagi o nauczycielstwie, Znaczenie kobiety w spółdzielniach, Kultura mojej wsi, Jaką chciałbym widzieć moją wieś, Małżeństwo, Młodzież wiejska w dobrem i złem, Jak pracować w Kole Młodzieży, Wzór wiejskiej gospodyni, Wódka, Wpływ Szyc na człowieka, Rola Szycanki w rodzinie, Jak próbowałam chować jedwabniki. Pozatem odbyło się bardzo wiele dyskusyj na tematy wewnętrznego życia człowieka, spraw bieżących, kwestyj społecznych i t. p. *Ignacy Solarz.*

O ideję w życiu.

Czego ludzie w życiu chcą? Określić to można jednem słowem — szczęścia. Pojęcie szczęścia będzie zależne od indywidualności człowieka, subtelności jego duszy. Można jednak ustalić normę i pojęcie szczęścia rozdzielić na materjalne i duchowe. Że jednak często istnieje grube nieporozumienie, gdzie jest prawdziwe szczęście i gdzie go szukać — trzeba sobie na to pytanie odpowiedzieć.

Przebaczenie.

Do izby wpadł i napełnił ją gęstym mrokiem wczesny, zimowy wieczór. Ciemno i chłodno było w tej ciasnej izdebce, jeno przez zamarznięte, lodem zakute małego okienka szybki, troszeczkę się światła od pola widziało, jeno od komina szło na izbę skąpe ciepło.

Na bożym świecie, na ziemi, grubo okrytej śniegiem, ciężkiem, żelaznem brzemieniem legł mróz. Cisza tam była i groza, że zdało się, jako przez te trupio-białe pola śmierć przelata. Straszno, ktoby w taką noc zabłądził, lub opadł z sił!

Na ławie pod kominem, tuląc się do siebie, siedzieli dziadek staruszek z małą dziewczynką. Tulili się wzajem, szukając ciepła i w milczeniu głębokiem myśleli. Znany i wiadomy jest urok tych zmierzchowych godzin. Potrafią one dziwnie owładnąć duszą, napełniać pasmem obrazów i ciszą do niej przemówić. Całemi godzinami bez słowa, bez ruchu, można się tak zapatrzeć, zasłuchać w jakieś przeszłe przeżyte sprawy, lub tworzyć nowe — marzyć. Tak zasłuchali się ci dwoje — starzec i dziecko.

Aż o którejś godzinie dziadek przypomniał dziewczynie, że już czas jej spać.

— Jabym coś zjadła jeszcze, dziadusiu.

— A cóż jutro będziesz jadła Jagusiu? Wiesz, ile mamy chleba, ledwie na śniadanie wystarczy.

Westchnęła Jagusia cichutko. Nie było rady. Przeżegnała się i zaczęła mówić paciorek:

— „Ojcze Nasz, który jesteś w niebie..."

Ale urwały się słowa modlitwy w dziecinnych usteczkach. Myśli gdzieś dalej poleciały. Zamyśliła się, szukając czegoś w główinie. Nareszcie spytała:

— Czy niebo to jest to, tam za gwiazdami? Dziadusiu, a jak tam jest—powiedzcie?

Zamyślił się dziadek nad pytaniem dziecka. Cisza zimna zaległa izbę.

— Widzisz, dziecko, niebo się czasem w ludzkiem sercu potrafi rozgościć, i wtedy

Wysiłki człowieka, wszystkie jego zdobycze kulturalne od czasu istnienia, mają jeden cel: — wygodę życia. Człowiek chce, ażeby mu było dobrze. Stąd ciągłe przemiany życia, nowe formy ustroju i urządzenia, równość w prawie i ziemi. Człowiek dla swojej wygody ujarzmia siły natury, aby je wykorzystać: wodę, powietrze, elektryczność, dziś nawet chce zagarnąć siłę słońca dla siebie. Człowiek potrafił się wkraść w ziemię, wylecieć w powietrze, wgłębić w morze. Wszystkie urządzenia społeczne mają przybliżyć człowiekowi i ludziom ideał szczęścia. Ludzkość w swoim rozwoju w ostatnich dziesiątkach lat na drodze ogólnej kultury czyni nieprawdopodobne postępy. Na szerokim świecie i w życiu człowieka widzimy wyścig—kto dalej i prędzej zajdzie. Wybór dróg nie gra roli. Każda staje się dobrą, choćby z krzywdą bliźnich. Dlaczego? Dlatego, że żyjemy pod znakiem złota. Człowiek i narody, zaopatrzone w rzekomy ideał szczęścia — pieniądz — prowadzą jakiś zawrotny, szalony taniec, w chęci życia i użycia. Ideje głębsze zatraca się. Dziś dobrobyt większy; człowiek ma możność prędzej potrzeby zaspokoić, życie pojmuje realnie. Jednak ideał prawdziwego szczęścia oddala się z życia, bo jest ono oparte na wartościach nietrwałych.

Ludziom jakoś ciasno i duszno. Czemu? Bo człowiek zmaterjalizowany ma za cel ideał, pieniądz i siebie. Świat jest nastawiony w tym kierunku, ażeby zdobyć i mieć jak najwięcej pieniędzy. Człowiek staje się zwykłym groszorobem, wykonywującym pracę dla zapełnienia żołądka i zaspokojenia najniższych potrzeb. Takich ludzi dziś dużo, może większość. Czy człowiek tej miary znajdzie w życiu szczęście? Nie! Bo w pewnej chwili runąć ono może. Człowiek w chęci życia i użycia, przychodzi nad pewną granicę, do kresu i dalej iść nie może, następuje przesyt i nuda. Sam dobrobyt materjalny szczęściem nie jest, jeżeli ostatecznym celem jego nie jest szczęście duszy. Dzisiejsza kultura, która pracuje dla pieniądza, zatraca piękno natury, szpeci dla interesu świat. Dochodzimy do przekonania, że pieniądz jest środkiem do szczęścia, sam w sobie zaś niem nie jest. Nie wynika z tego, że należy mniej pracować.

Nasuwa się więc pytanie, gdzie iść? Wieś i chłop pojmuje realnie życie. Ale obok tej troski o codzienne twarde życie, o kawałek chleba, chłop musi mieć jakiś cel i ideał w życiu, który ukochał. Trzeba wyjść z poza swojego zaścianka i zdać sobie sprawę, że poza własną chałupą są inne i inni ludzie. Rozumieć ludzkie dole i niedole, zmieniać siebie i ludzi etycznie, doskonalić, zbliżać do Boga, rozwiązywać palące zagadnienia życia — to wartości ponad złoto trwalsze i wyższe.

Młodzież chłopska, która dziś wypracowuje w znojnym trudzie nowe warunki ży-

---

człowiek je wyczuje i pozna, jakie ono jest wielkie i jakie piękne. Jak kiedy człowiek coś zrobi dla drugich dobrego, wtedy w jego serce wstępuje promienne niebo. Kiedy przyjmie sierotę pod swoją strzechę, nagrodzi krzywdę wyrządzoną, udzieli wsparcia, pomocy. A jeśli jeszcze przez to cierpi, tem większa się jasność w jego duszy rozpali i w chacie. Bóg w swym majestacie w gościnę przychodzi do biednej duszy człowieczej.

— Ojej,—zdziwiła się Jaguś,—po chwili podejmując słowa modlitwy:

— „Święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, — Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam...".

Znowu się urwały słowa modlitwy. — Znowu spytało dziecko:

— A dlaczego my, dziaduniu, tacy biedni i Pambóg nam chleba nie daje?

Zamyślił się dziadek, co ma dziecku odpowiedzieć....

— A może my jesteśmy źli, niedobrzy, i może nas Pambóg nie kocha i tak karze?

— Czasami Bóg tych co kocha tak doświadcza biedą i nędzą. A czasami za to, że są źli, że są grzeszni, że ludziom źle życzą— są tak karani.

Zadumał się głęboko, ale nie widział winy w sobie. Nic, nie zawinił nikomu, pomagał każdemu w czem mógł, nie wymawiający, tę oto sierotkę bez opieki, przygarnął: dobry, zdało mu się, był przez całe życie, a przecież same ino nieszczęścia od młodości się na niego zwalały. I czemu? Hej, od tego czasu!...

— I odpuść nam nasze winy, jako i my naszym winowajcom odpuszczamy...".

— A może my komu winy nie odpuścili, i za to nie mamy chleba?

Stary Michał drgnął i wstrzymał poprzednie myśli, co się przed nim niby obrazy przesuwały. Przejrzał całe życie—pasmo udręczeń i cierpień, aż dotąd, kiedy był młody — szczęśliwy. Był szczęśliwy — żonę miał kochaną, miał ojcowiznę, mir i zaufanie u sąsiadów. Aż przyszedł człowiek, zły, co mu zburzył szczęście. I od tego czasu

cia, nową wieś, musi tam wnosić oprócz podnoszenia dobrobytu głębsze wartości. Człowiek nie może być tylko zwykłym, codziennym zjadaczem chleba, konsumentem pracy innych, ale sam musi tworzyć i do ogólnego dobrobytu kultury przyczynić się swoją cząstką. Na każdem polu pracy jest to możliwe. Jeżeli dobrobyt materjalny daje zadowolenie, to do prawdziwego szczęścia trzeba radosnego zadowolenia prawej ludzkiej duszy.

Dążenia nas młodych muszą być nastawione w tym kierunku, ażeby pieniądz nie był jedyną treścią życia. Ideja chrystjanizmu głęboko pojęta w czynie, pogłębienie i doskonalenie charakteru, wysoki poziom etyczny, ulżenie niedoli innych ludzi—przybliży nam ideał prawdziwego, radosnego szczęścia.

Człowiek musi mieć w życiu wielką, stosowną do siebie ideję, prawdę i Boga — który mu będzie szczęściem.

Wł. Kojder
z pod Przeworska

List.

Podajemy tu list od Szycanki do jej byłych chwilowych wychowawców. Wyrwany z aktów przy poszukiwaniu wiadomości do Rocznika. „Nie obmyślała go autorka dla opublikowania w pismach. List prościutki szczery.

„Szyce rozparzają i podniecają", „Szyce odciągają od wsi", „Szyce wychowują marzycieli" i td. i td. — mówią nieufni, niechętni, czy... może zazdrośni? Czytajmy!

„Kochani Chrześni!"

„Anim się nie obejrzała, a tu już dwa miesiące mija, czas leci jak w bajce, że coś dziwnego. Pewnie dlatego, bo tak mi się życie zmieniło, żem nawet nie marzyła. Myślałam dawniej, że zawsze będę ino nieszczęśliwą. A tu raptem poczułam taką chęć do życia i świat zdaje mi się taki ładny. Dużo rzeczy, które dawniej na świecie nazywali brzydkiemi i podłemi, to dziś zdają mi się inne. Zdawało mi się dawniej, że ludzie są źli i że w domu są źli (prócz mamy) i że mnie nikt nie lubi, a nie pomyślałam, że pewnie i ja byłam zła i że mało kogo lubiłam. Jak bardzo teraz wszystkim jestem rada i jak mi z tem dobrze"!

„Dziś nie mogę sobie wyobrazić, jakbym była żyła, gdyby nie Szyce. Przecież mnie tak źle było, wyglądałam jeno śmierci, bo mi się zdawało, że tak źle na świecie, że lepiej umrzeć, jak staruszka jaka. Dziś, gdy sobie czasem ino wspomnę o tych głupich czasach, to mi się śmiać chce i śmieję się ciągle, bo mi tak jakoś teraz na duszy raźno i wesoło. Stan mój dawny widziała dobrze moja rodzina, dlatego to nawet ci z rodziny, co niechętni byli, żem pojechała (chodziło o pieniądze), to dziś nie mają słów wdzięczności dla Szyc Żyję z radością, pracuję w gospodarce jak koń i w Kole też trochę. Choć moc domowych

---

rozpoczęły się ciemne, gorzkie, ciężkie dni.

Równo z tym dniem, runęło wszystko, odtąd spadał, bronił się, mścił zrozpaczony, aż stracił sławę, dobre imię, spuściznę po ojcach, sterał się w więzieniu. I wszystko przez tamtego! Nie, chyba on temu człowiekowi nie odpuści winy, nie przebaczy!...

Wtem, ktoś zastukał do drzwi. Poszła Jagusia otworzyć. W taki mróz, ktoby proszącemu drzwi nie uchylił, wyrok śmierciby na niego wydał. Wraz z prądem zimnego powietrza, wszedł do izby wysoki chłop. Twardym głosem pochwalił Boga, i prosił:

— Zbłądziłem na tych polach pod lasem i zmarzłem, żem mało żyw. Szczęściem spotkałem waszą chałupkę. Przyjmijcie mnie, dobrzy ludzie, pozwólcie się ogrzać, ziąbłem, i głodny jestem jak pies.

— Siądźcie sobie, o tu, przy piecu, wprawdzie zimny jest, ale się może ogrzejecie. „Czem chata bogata, tem rada". Jaguś, przynieś chleb i zapal światło!

Przychodzeń zdjął z plec torbę i położył ją z kijem w kącie, a sam zbliżył się do pieca, zacierając ręce.

— Hej, zimaż to — mówił — jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Zabłądzić w polach, śmierć niechybna. Wszystkim się daje we znaki, a najwięcej biednym. A i u was też widać niema bogactwa i zimno zagląda do komina.

— Trudno, trzeba znosić dolę, — odpowiedział Michał, wsłuchujący się pilnie w głos przybysza; skąciś mu się bowiem przypominał. Rzeczywiście, rozkoszy nie mamy, ale mamy choć spokój — to nam wystarczy.

Dziewczynka chciała zapalić światło u kominka, ale już ogień wygasł, tedy szukała zapałek.

— A i skądże to i dokąd, jeśli wolno spytać, Bóg was prowadzi?

— Zdaleka idę, zdaleka, od miast fabrycznych w swoje dawne, rodzinne strony.

— Tak,—mówił dziadek w zamyśleniu— tam każdy ciągnie gdzie się ulęgnie. Do rodzinnego gniazda.

zmartwień, to tak mi jakoś dobrze, takam mężna i zdaje mi się, że mało czego nie mogłabym wykonać. Aż mię dziw bierze, skąd się mi to wszystko wzięło."

...„Doprawdy, komu mam zawdzięczać to wszystko. Dużo swej rodzonej mamusi, bo ona mię wysłała. Całą duszą też jestem wdzięczna Wam Chrześni z rodziny Szyckiej. Szyce to nie jest mała rzecz, boby taki „hyr" o nich nie szedł po Polsce i jabym o nich nie wiedziała".

„W Kole wprowadziliśmy sobie już stroje ludowe, robimy inscenizacje, które się nam dosyć udają, a zaś przedstawienia „z głowy" trudniej, i przyśpiewki też „lecą" jako tako. Najgorzej ma się sprawa z gwarą ludową, nie mogą u nas zrozumieć, jak można pięknie mówić a nie po książkowemu. A kiedy jeszcze Koledzy wdziali lniane koszule na wypust, to powiedzieli ludziska, że K-anka zamiast w szkole wyinteligentnieć to schłopiała, a znajomi z miasta odemnie się poodwracali trochę. Urządziliśmy sobie i dożynki takie, że daleko wiedzą o naszem Kole. I nie chcę się wcale przechwalać, ale takich Kół jak nasze to daj nam Boże jak najwięcej. I teraz też coś wymyślamy i nie wiem nawet skąd nam do głowy wszystko przychodzi."

...„Najbardziej tom chyba szczęśliwa, że w domu tak ładnie i miło. Cieszę się, że w Szycach wiedzą coś o mnie teraz, bo przecie najgorętszem mojem pragnieniem było, aby móc świadczyć o Szycach najlepiej. Świadectw nie dostaliśmy z Szyc, miałyśmy je same sobie wystawić w życiu. A przecie tak maleńko zrobiłam, i tyle mam jeszcze przed sobą. Czasem to mi aż wstyd, gdy powiem lub pomyślę, że „ja robię", to przecież nie ja, to Szyce. To Wasza praca, Kochani. Ileż ma Wam do zawdzięczenia Koło nasze, ile rodzina, a ile ja, to się w głowie mieścić nie chce. Czasem mi się aż zdaje, że Szyce to święte, bo i kapłani nie zrobiliby tego, aby mnie tak było strasznie dobrze i ze mną wszystkim dobrze."

...„Tak dużo byłoby jeszcze pisać, a tu trzeba jeszcze miejsca na uściski i pozdrowienia. A więc po kolei pozdrawiam Was Drodzy Chrześni, Ciocię, Jagusię, Genię, Stasię, Józka i Genka". To ci, co wykładają, gospodarzą, gotują, pasą.

Kochająca Was H. K.

Dziewczyna 20 letnia, a jakże w swoim zakresie ogromnie wpływa na otaczające ją życie domu i wsi. W Szycach była najcichsza. Czy można więcej chcieć od niej dotąd? Czy nie tacy tworzą czynnie nowe życie Radość, wiara, umiłowanie stanowią jej siłę i przekształcają treść kultury społecznej. Czynią tak czujący i chcący, a nie... wiedzący tylko.

Ato jest jeden ino list.

Sol.

— Do Łazów idę, daleko to jeszcze?

— Do Łazów? Adyć to Łazy już za wzgórkiem. Moja chałupina już na Łazińskich polach stoi.

Błysnęła potarta zapałka i światło drżące zabłysło po izbie. Płomyk słaby naftowego kaganka chwiał się od powiewu wiatru co przez szczeliny się wdzierał. Dziadek przysłonił oczy zmęczone i sterane, bo go po głębokiej ciemności ta jasność raziła. Nieznajomy, ściągając ze siebie kożuch, by się tem łacniej rozgrzać, mówił ucieszony.

— Doprawdy, to już Łazy, no jakże to dobrze. Adyć wieś rodzona... Czy się też co zmieniło? Siedemnaście lat nie widziałem... Adyć wieś... A wyście kto, tutejszy? Pamiętacie, znaliście może cieślę — Drzazgę. Hej, jakże to dawno, stawiałem tyle domów, szop, czy je poznam jeszcze?

Michał na dźwięk tego nazwiska drgnął silnie, jakby się chciał podnieść, lub jakiś ruch wykonać, ale się powstrzymał. Odsłonił oczy i z pod siwych krzaczastych brwi groźnem i bystrem spojrzeniem w gościa się wpatrywać zaczął.

Drzazga, kiedy twarz starca i jego źrenice zobaczył, kiedy odczuł moc jego spojrzenia, stanął jak wryty. Zbladł, i dreszcz nim wstrząsnął, od stóp do głowy. W mgnieniu oka poznał tego starca i uprzytomnił sobie, co mu był winien. Przypomniał sobie, że kiedyś—dawniej—zabrał mu był żonę ukochaną, i aby go pognębić, zgnieść, oczernił, obrzucał błotem oszczerstw. Wiedział, że odtąd ten człowiek nie zaznał spokoju, dochodząc swej krzywdy—upadał, szalał z rozpaczy, grzązł ze złego w gorsze, aż znalazł się po stracie wszystkiego u wrót obłędu i więzienia. Dziś złamany, nieszczęśliwy cień.— Straszny w tem spojrzeniu. Czuł, że ten człowiek nie zapomniał i nie przebaczył, bo to czego doznał, było przechodzące miarę miłosierdzia ludzkiego. Zrozumiał, że tu nie powinien ani chwili dłużej zatruwać swoim oddechem spokoju nieszczęśliwego. Bez słowa, ledwie mogąc zahypnotyzowany wzrok, oderwać od starczych źrenic, dziwnie z mocą

Ze Związku b. słuch. W.U.L. w Szycach.

Najważniejszem wydarzeniem formalnem w ubiegłym roku w Związku jest zatwierdzenie statutu Związku przez Wojewodę Kieleckiego w dniu 26 września 1928 r. L. B. P. 5945 oraz wpisanie go do rejestru stowarzyszeń pod L. 1792. Województwo zdecydowało, że obok zwyczajnych członków pełnoletnich są t. zw. „uczestnicy", będący niepełnoletnimi i oni nie mają tylko biernego prawa wyborczego.

Czwarty zjazd Związku i przyjaciół W. U. L. odbył się po raz pierwszy podczas żeńskiego Kursu, na Zielone Świątki i udał się nie mniej niż poprzednie. P. Stanisław Thu-



Zwyciężczynie w grupowych konkursach ogrodniczych W. U. L. w Szycach.

---

patrzących, poprawił kożuch ściągany, wziął kij i torbę i zabrał się do wyjścia. Bał się tego starca, tych oczu, chciał uciekać stąd jaknajprędzej, nie myślał prosić o przebaczenie. Strach go ściął przed słowem, bał się, by tamten nie przemówił, nie rzucił przekleństwa! — Uciekać stąd coprędzej! —

Od progu rzucił przelęknionym, zawstydzonym wzrokiem po nędznej izbie, po ścianach, lśniących od mrozu. W jednym kącie stało łóżko stare, nędznym łachmanem jeno zasłane, przed nim pokrajany stary stół. Z boku ława i zielona niegdyś, pobijana spróchniała, na cegłach oparta — skrzynia. I ten starzec. —

— Uciekać stąd coprędzej! —

Wtem, stało się coś dziwnego. — Oczom swoim Drzazga nie chciał wierzyć. Oto stary wstał z ławy i wyciągnął przed siebie ramiona. Jego oczy, jego twarz starcza i pomarszczona — była jakaś jaśniejąca i rozpromieniona — rozmodlona jakby; z ust rozchylonych padło słowo:

— Bracie!....

Nie chciał, nie mógł uwierzyć. — Sam przebacza!... Serce jak wprzód zamarzło w nim. Zadrżał. Ten człowiek, któremu tyle zawinił, — przebacza. Bezwiednie kornie schylony — ujął wyciągnięte ramiona.

— Bracie, daruj, przebacz!

— Bóg z tobą! Niech ci On tego nie pamięta i przebaczy, jak ja przebaczam.

— — — — — — — — — — — —

I przełamali się ostatnim kęsem chleba po bratersku, szczerze i z miłością jakąś bezgraniczną, co się tej godziny w ich sercach poczęła.

Usiedli na ławie. Jaguś, przytulona do dziadka, nie bardzo rozumiała co się stało, ale kiedy spojrzała na jego twarz, kiedy uczuła drżące usta, co ją gorąco w dziecięce czoło całowały, w uszczęśliwionych, rozpromienionych oczach dziadkowych, wyczytała — niebo.

B. Dejworek.

gutt mówił o obowiązkach moralnych młodzieży ludowej", a p. posłanka Marja Jaworska o „Roli społecznej kobiet przez dom". Dyskusja Szycaków i Szycanek o bardzo wysokim poziomie, dyktowana nietylko rozumem, ale i sercem żywem, przejęciem się sprawą umiłowaną, dały przyjaciołom naszym niespodzianie miły dowód, jak ogromnie większemi krokami idzie teraz naprzód samodzielnie młoda, nowa wieś.

Na drugi dzień odbyło się Walne Zebranie Związku ze sprawozdaniem Zarządu, uchwaleniem wniosków i wyborami. Prezesował i w tym roku K. Świetlik. Na trzeci dzień i czwarty odbyła się przemiła wycieczka przybyłych dawnych kolegów i koleżanek z uczestniczkami kursu na Babią Górę w rekordowym czasie i wśród wesołych przygód. Wycieczki takie po zjazdach będziemy starali się utrzymać w zwyczaju.

Na czem budować wartości społeczne.

„Największe problemy rozwiązać się dadzą tylko za pomocą najwyższych sił charakteru, a nie za pomocą brutalnej walki o byt. Do wyższego ładu społecznego zbliżyć się możemy jeno przez oczyszczenie dusz".

Foerster.

Coraz więcej się myśli o potrzebach kulturalnych człowieka. Zapowiada się silny ruch w kierunku etycznego wychowania społeczeństwa. Wysiłki te są jeszcze bardzo chaotyczne; zaledwie garstka ludzi myśli poważnie i głęboko o tem, jak uczynić społeczeństwo lepszem i uczciwszem. Ruch ten musi ogarnąć cały naród, a praca jednostek musi doprowadzić do przemiany opinji publicznej. Zagadnienia te przeżywa najgłębiej i najbardziej świadomie młodzież; jest w niej prawdziwa dążność do tego, by własne charaktery wykuwać i sumienia czulszemi czynić.

Młodzież wiejska sama szuka środowiska w którem ugruntowaćby mogła wyczuwane przez siebie prawdy i w którem mogłaby się przygotować do wprowadzania tych prawd w życie.

Ludzi, dążących do odrodzenia moralnego gromady, nie mogą i nie powinny dzielić ani przekonania polityczne, ani różnice klasowe. Na drodze do wychowania etycznego spotkać się możemy i musimy wszyscy.

Przedewszystkiem jednak pamiętać należy,że wszelką pracę wychowawczą zacząć trzeba od siebie, co jest pierwszem przykazaniem szycaka.

Dalszym, a równie ważnym czynnikiem wychowawczym gromady, jest szczera, bezinteresowna, na dążeniach do wielkiego celu oparta — przyjaźń.

Musimy wytworzyć atmosferę wzajemnego zaufania i pomocy wzajemnej w pogłębianiu charakterów. Ta sama etyka, na której budują się wartości duszy człowieka, kierować musi poczynaniami gromady.

Wiktor Byk
z Zarudzia koło Zamościa

Wiadomości o Szycakach z 1927|8 r.

1. *Andrzejak Paweł.* Po ciężkich chwilach, które przeżył po pożarze dobytku swego i całej wsi — z zawziętością Podlasiaka zabrał się do odbudowania swego i sąsiadowych gospodarstw w komitecie odbudowy wsi. Jest też w Kole Młodzieży i w gminnej komisji rewizyjnej. Zawsze czynny — pełen inicjatywy. Ostatnio wstąpił do Szkoły Rolniczej, aby móc wydatniej pracować we wsi.

2. *Berezówna Marysia* — w swojem Kole Młodzieży pracuje z zapałem i humorem. Wesołość jej zespala członków Koła w serdeczną gromadkę. Inscenizuje piosenki.

3. *Bernakiewiczowa Janina* nic dotąd nie napisała o sobie, rządzi domem swoim.

4. *Bidasówna Weronia* — choć Sandomierzanka, też znać o sobie nie daje. Pomaga rodzicom w gospodarstwie.

5. *Boniecki Władek.* Pracuje wydatnie w Kółku Rolniczem i w Kole Młodzieży, gdzie najwięcej dba o konkursy rolne i wprowadza do teatru szyckie inscenizacje. Idą słuchy, że nie może ustalić swoich uczuć i choć pilnie — to jednak bezskutecznie dotąd „szuka".

6. *Bożkówna Marysia* — przeszła wielkie zmartwienie osobiste — przez co na jakiś czas usunęła się od czynnego gromadzkiego życia, krząta się w domu, a krzątała się i w Kole.

7. *Bętkowska Józia.* Długo namyślała się, jaką pójść drogą. Wybrała mleczarstwo. Jest właśnie na kursie, zamierza po nim iść na wieś do roboty zawodowej i szerszej.

8. *Brożbar Jacek.* Jak zawsze, więcej robi, niż mówi. Pracuje systematycznie i twórczo w Kole Młodzieży, jako kierownik sekcji teatralnej i sportowej. Odbył kurs wychowania fizycznego.

9. *Cielniaszkówna Oleśka* nie pisała.

10. *Cyganówna Zosia* pomaga w domu i sposobi się pewnie do zamążpójścia.

11. *Ćwiklak Kostek* gospodarzy na ojcowiźnie, a nie zapomina przytem i o ogólniejszem

pomyśleniu i o ruszaniu się w miejscowem Kole i Kółku.

12. *Demuchówna Anielka* pomaga rodzicom w pracy gospodarczej i wnosi w dom radość, z innemi Szycankami, współdziała w urządzaniu teatru „z głowy" i przystąpiły do konkursu warzywnego.

13. *Dobosz Stach.* Jest w szkole mleczarskiej, gdzie wiele korzysta — tęskni jednak za atmosferą Szyc.

14. *Dulębianka Janka* nie pisała. Pomaga rodzinie w gospodarstwie.

15. *Dwórznikówna Bena.* Stosunki jej domowe tak się ułożyły, że opuściła wieś i pracuje w mieście, jako sklepowa. Nie odpowiada jej to — chciałaby pracę i otoczenie zmienić!

16. *Dzierżkówna Zosia* w czasie wakacyj przyjmowała u siebie gościnnie Chrzestną, która w Łowickiem przygotowywała dożynki

22. *Grytta Wacek.* W Kole Młodzieży urządza częste przedstawienia. Bierze czynny udział w budowie Domu Ludowego.

23. *Grzesiakówna Władka.* Choć na następny kurs w Szycach przysłała koleżankę — milczy jednak uparcie.

24. *Hejnar Piotrek.* Rzetelną pracą wyrobił sobie zaufanie u sąsiadów. Jest w zarządzie Koła Młodzieży, w Kółku Rolniczem i w Radzie Nadzorczej Mleczarni.

25. *Jabłoński Antek.* Przysposobił się do rzetelnej gospodarki; skończył szkołę rolnicza i kurs hodowlany. Czynny jest w konkursach rolnych i wogóle w Kołach Młodzieży powiatu.

26. *Jędruszczak Janek.* Odbył krótką praktykę mleczarską, a teraz obok gospodarstwa, interesuje się spółdzielnią mleczarską w swojej okolicy.

27. *Kalinowska Hela.* Bardzo czynna w Ko-



Dyskusja na temat: czy komunizm uszczęśliwia ludzi.

(Spała). Pracuje wzorowo w swojem gospodarstwie i w Kole Młodzieży. Na dożynkach w Spale przyśpiewywała panu ministrowi oświaty i hulała z nim oberka.

17. *Fil Olek.* Słyszymy o nim od ludzi, ale że sam pisać nie chce — to i rocznik milczy.

18. *Flisówna Marysia.* Nie pisze także.

19. *Gołębiowska Hela.* Nie pisze.

20. *Grabczak Antek.* Przeżywa ciężkie kłopoty i strapienia. Nie daje im się jednak — bacząc, aby nie zejść z drogi, jaką człowiek mocny i dobry iść powinien. Szuka sposobu pracy i życia.

21. *Grabowiczówna Bronia* pracuje żywo w Kole Młodzieży. Inscenizuje piosenki — ale... nie pisze. Podpatrzyła ją jeno Chrzestna w czasie przeddożynkowej roboty, w której Bronka wielki zuch.

le — jest prezesem — urządza Szyckie „sztuki z głowy", dożynki, uroczystości. Biedzi się nad odnalezieniem dawnych strojów swej okolicy. Aż w rezultacie — kolegom kazała powypuszczać koszule na spodnie. Brat jej — pod wpływem siostry, ślub brał w sukmanie.

28. *Kapica Stach.* Wnet po kursie dostał się do wojska i przebywa w Dubnie w artylerji konnej.

29. *Kamiński Henryk.* Należy do spólnoty gospodarskiej 3 braci, w której wspólnie wkładają pracę w doskonalenie i w pracę społeczną.

30. *Kisiel Józek.* Wyjeżdża do Ameryki, do narzeczonej. Jest prezesem w Kole Młodzieży i członkiem w radzie gminnej.

31. *Kiszczyńska Anielka.* Nie pisze.

32. *Komisarczykówna Bronia.* Pracuje w gospodarstwie brata w jednej wsi z Kiszczyńską.

33. *Kopciówna Frania.* Skarży się na trudne warunki pracy w swojej wsi. Nie traci wiary.

34. *Kopczyńska Lodzia.* Nie pisze.

35. *Kostrubiec Stach.* W domu ma ciężkie warunki. Projektują we wsi budować łaźnię, magazyny zbożowe i zakładać park.

36. *Kozłowska Genia.* Wyszła „za chłopa". ale nie za chłopa, ino za rzemieślnika, do miasta. Wierzymy, że nam jednak Genka dla wsi nie przepadnie!

37. *Kozorysówna Marysia.* Jest sekretarką w Kole Młodzieży, należy do sekcji jajczarskiej, przy spółdzielni mleczarskiej. Inscenizuje pieśni i „przyśpiewuje" po szycku ludziom.

38. *Kozioł Antek.* Uparty... nie daje znać o sobie. Prawdopodobnie ślusarzy w mieście.



Gimnastyka według duńskiej metody Bukha w Szycach.

39. *Kubicki Maniek.* Pomagał w przeddożynkowej robocie — Chrzestnej. Jest instruktorem Pow. Zw. Młodz. Wiejsk. Rzeczp. Polskiej w Miechowie.

40. *Literka Bartuś.* Z powodu ciężkiej choroby, nie mógł ukończyć kursu. Teraz jest prezesem i duszą Koła Młodzieży w Szycach.

41. *Maćkowska Kazia.* Czemu nie pisze?

42. *Materkówna Kazia.* Podobno o niczem innem myśleć nie jest zdolna, jak o swoim Jasiu.

43. *Mazur Ignac.* Pracuje jako instruktor Zw. Mł. Wiejsk. w Sandomierskiem.

44. *Melchiorówna Honorka.* Wyszła zamąż i to za Szycaka! Ludwika Piroga.

45. *Młodziński Romek.* Nie pisze, pewnie robi ludziom masło.

46. *Mokrzecki Władek.* Pracuje w Kole Młodzieży i zabiera się do zorganizowania Kółka Rolniczego. Robi „Śtuki z głowy".

47. *Paciej Bronek.* Ruszał się w swem Kole Młodz., a później przez pół roku odbywał praktykę mleczarską w Pińczowskiem i Miechowskiem, chce skończyć Rzeszów i urządzić mleczarnię w swojej wsi.

48. *Padaczówna Zosia.* Śmieje się jak dawniej i rozwesela otoczenie. Oboje z tatusiem przekonywują ludzi, że Szyce nie są tak straszne, jak je niektórzy malują.

49. *Pajek Edek.* Przystał do mleczarzy.

50. *Pandysiówna Stefa.* Radzi się nas w osobistych kłopotach. Walczy ze środowiskiem, które ją chce przerobić na miejską gąskę. Bardzo udatnie pracuje w teatrze — robiąc z powodzeniem inscenizacje i „śtuki".

51. *Paszczyk Jan.* Nie pisał—widocznie zbyt zajęty w swojej... olejarni, nie mówiąc o gospodarstwie i Kole Młodzieży.

52. *Patyrówna Anielka.* Jest sekretarką O. Z. M. Wiejskiej. Jest samodzielną, tęgą gospodynią. Matka chora — ojca niema — musi Aniela sama gospodarstwo prowadzić; a i zasiać sama — co jej podobno dobrze idzie. Chorowała — teraz zdrowa.

53. *Piróg Ludwik.* Ożenił się z Honorką Melchiorówną i prowadzi sklep w swych stronach.

54. *Proszkowski Jurek* — nie pisał, zapewne wybiera się do szkoły meljoracyjnej.

55. *Rupianka Marysia.* Patrzy jej się ożenek. Będzie panią instruktorową. Jedzie na kurs hodowli kur, bo chce być i dzielną gospodynią.

56. *Samborski Stach.* Odwiedził Szyce, ale do pióra widocznie czuje wstręt, przebywa w domu ojca.

57. *Siwcówna Zośka.* Pracuje w Kole Młodzieży, bierze udział w konkursach rolnych, jest w zarządzie Okręgowego Związku Młodz. Wiejskiej.

58. *Skowronek Wicek.* Po praktyce na Podlasiu, gdzie zorganizował trzy Koła Młodz., skąd przysłał kolegę na kurs w Szycach; przygotowuje dzielnie konkursy rolnicze w Kołach Mł. powiatu Olkuskiego.

59. *Skudlarska Janka.* Nie pisze.

60. *Smagieł Józio.* Przygotowuje się na praktycznego spółdzielcę w szkole spółdzielczej w Przysusze.

61. *Śmiałkowska Regina.* Stara się przedewszystkiem wpływać na swój dom. Pisze, że śmieją się ludzie z jej ciągłego myślenia o Szycach.

62. *Sosnowska Marysia.* Stwarza serdeczną miłą atmosferę w domu.

63. *Stadnikówna Antosia.* Nie pisze.

szawy ciężko wpływać na ludzi, aby zrozumieli wartości kulturalne wsi.

71. *Tomaka Jaś.* Nic nie pisze, a może się już ożenił i tak serce dla nas zmienił.

72. *Trzcionkówna Lodka.* Nie pisze.

72. *Waszak Franuś.* Ma przykre warunki życia w najbliższem otoczeniu, wybierał się do szkoły rolniczej, ale z powodu ciężkiej choroby ojca został w domu i gospodarzy za niego, czynny jest w organizacjach miejscowych, zwłaszcza w Kole Młodz.

74. *Wikło Józek.* Pracował przez 9 miesięcy jako technik w mieście. Teraz gospodarzy w domu: pracuje w Kole Młodz. Zapału do pracy dodają mu Szycanki - sąsiadki.

75. *Winklówna Relka.* Bardzo czynna w Kole Młodz. w swoich Lipcach — pomagała Chrzestnej w przeddożynkowej robocie.

Ostatnio odbyła kurs Uniwersytetu Ludowego w Pradze, w Czechosłowacji.



Niemiecki Uniwersytet Ludowy z Dornfeldu pod Lwowem przyjechał do Szyc w gościnę.

64. *Staszczakówna Frania.* Koło Młodzieży ożywia przyśpiewkami i inscenizacjami. Wieczorami zbiera koleżanki na „haft z głowy".

65. *Stec Czesiek.* Nie miał cierpliwości przetrzymać atmosfery w jednej ze szkół rolniczych, ruszał się w „złotem" Kole, a obecnie odbywa służbę wojskową.

66. *Stefański Genek.* Nie pisze.

67. *Szafrańcówna Hela.* Nie pisze.

68. *Szelągiewicz Heniek.* Pracuje czynnie w Kole Młodz. Wiejsk. i w straży pożarnej. Idzie na praktykę mleczarską. W Kole Młodz. udawały mu się bardzo inscenizacje.

69. *Szewrajówna Hanusia.* Ogranicza się do oddziaływania w najbliższem Kółku i czuje z tej pracy wielkie zadowolenie.

70. *Szynertówna Stefa.* Cieszy się, że zmieniła się do ludzi. W Kole Młodzieży prowadzi konkursy rolne i urządza „śtuki z głowy" i inscenizacje. Trapi się tem, że w pobliżu War-

76. *Wojciechowska Marysia,* nie pisuje — ino słuchy idą, że pracuje dzielnie i pono „żeni się" z Szycakiem.

78. *Wójcikówna Hela.* Utrzymuje serdeczną stałą łączność z Szycami, pomaga mamusi w domu, z bliskiemi Szycankami pracuje w Kole Młodzieży, w Pow. Zw. Młodz. i Wojew. Zw. Młodz. Wiejsk. Na zjeździe wojewódzkim młodzieży wiejskiej zainscenizowała wraz z Szycakami z Lubelszczyzny przedstawienie „z głowy" i pomagała z innymi skupiać rodzinę Szycaków lubelskich.

79. *Żurkówna Staśka.* Przeżyła ciężki czas: straciła synka. Całem sercem z nią współczujemy.

80. *Zwierzchowska Stasia.* Nie pisze.

Pożenili się.

1. Baranówna Maryśka — Serczykowa, 2. Koralówna Wacka — Srocyna, 3. Kamiński

Kazimierz, 4. Matysiakówna Wikcia—Domańska, 5. Kozłowska Jaśka — Wosiowa, 6. Kozłowska Genia — Ruszkiewiczowa, 7) Domańska Hanka. 8. Melchiorówna Honorka — Pirogowa, i 9. Ludwig Piróg.

Doczekali się pociech.

1) Maryśka Srocyna — syna, 2) Kaniowa Kasia — też chłopaka, 3) Janka Woś — dziewuchy i 4) Chrzestni — syna.

Na Wystawie poznańskiej szukajcie Szyc nietylko w stoisku Związku Pol. Naucz. Szkół Powszech. (pawilon organizacyj oświatowych), ale także na ścianach Ministerstwa Oświecenia, gdzie są ciekawe obok fotografij, rysunkowe obrazki z naszego życia.

Zjazd tegoroczny Związku byłych słuchaczy W. U. L. pragniemy urządzić w dniu, w którym odwiedzi nas P. Prezydent R. P. Na drugi dzień przygotujemy interesujące rozprawy. Po zjeździe wybieramy się na wspólną wycieczkę górską (nie poznańską) w Pieniny lub w Tatry — tak miłą jak zeszłoroczna, rekordowa Babiogórska. Na Wystawę do Poznania wybierajcie się ze swych okolic gromadami kołowemi, kółkowemi, czy spółdzielczemi. Z Szyc wybieramy się do Poznania tylko z wycieczką z kursu. Szczegóły zjazdowe podamy później.

Autobusami z Krakowa można się nareszcie dostać do Szyc wygodnie po nowym gościńcu bez obawy utonięcia (chyba z obawą wywrócenia), za 1.50 (wozem ojcowskim) lub do Modlnicy za 80 groszy.

Odwiedzili Szyce.

Kordjasz Janek, który pracuje w Związku Mleczarskim w Krakowie przebył u nas godnie święta i zagląda często.

Jasińska Wanda, mieszkająca także przez jakiś czas w Krakowie.

Kubicki Maniek. Przytulił się także do Szyc na czas godnych świąt, a także był na zjeździe.

Żurowska Genia, Derdasiówna Zosia i Dubińska Stefa, nasze najbliższe sąsiadki odwiedzają nas często.

Baran Kuba. Też sąsiad, choć „zagraniczny", był u nas cztery razy po powrocie z Bratnego. Także *Skowronek Wicek* jest częstym gościem — szczególnie od czasu, kiedy zajął się dzielnie organizowaniem konkursów rolnych w naszym powiecie. Prezes Zw. Byłych Szycaków, *Piotr Świetlik,* był dwa razy — a raz jeden odwiedzili nas: *Orlówna Janka, Busz Franek i Samborski Staszek.*



Tow. Uniw. Robotn. z Krakowa w odwiedzinach w Szycach.

Oczekujemy Dostojnego Gościa.

Pan Prezydent Mościcki wyraził chęć odwiedzenia Szyc w czasie swego pobytu w Krakowie — w czerwcu, lub lipcu b. r. Obecny kurs radośnie podejmie trud przygotowania się do przyjęcia Kochanego Gościa. Z uroczystością tą chcemy połączyć zjazd Zw. B. W. Szyc. O terminie w swoim czasie wszystkich zawiadomimy.

Wieści z Szyc.

Władysław Orkan odwiedził Szyce w przerwie między kursami i obiecał odwiedziny powtórzyć w maju.

Dr. Eustachy Nowicki, który Szyce powołał do życia i jest dotąd ich przyjacielem i opiekunem, opuścił Warszawę, aby objąć zaszczytne stanowisko Kuratora Okr. Szk. w Lublinie. Nie przestał jednak wespół z nami czuć, myśleć i współpracować.

Kazimierz Kornilowicz — znany dumacz oświatowy, gościł w Szycach na męskim kursie przez kilka miesięcy. Zżyliśmy się z nim tak, że wszedł do Rodziny Szyckiej — jako jeden z najmilszych Jej członków.

Dyrektora i dyrektorowej już w Szycach niema. Są tylko „Chrześni". Ostatni męski kurs postanowił nie tytułować wychowawców tak oficjalnie, jak dotąd — bo to nie odpowiadało duchowi Szyc. Nazwali ich więc po wiejsku — rodzinnie: Chrzestni. Także wykładowca historji jest teraz „Swokiem" rodzinnym.

Swok Jaśko Sroka jest w Krakowie na wyższych studjach pedagogicznych, choć ciężko mu było zostawić żonę w Dąbrówce. Odwiedza nas często, a na obecny kurs przywiózł żony swej siostrę. Ostatnio przeżył ciężkie chwile — zpowodu śmierci ojca.

Swokowie Wojciechowscy pracują w Lublinie — czasem odwiedzają się z chrzestnymi, a z Szycami zawsze utrzymują serdeczną łączność.

Swok Adam Polewka został kierownikiem teatru w Sosnowcu. Robi na większą skalę „śtuki z głowy" — lub pisze sam sztuki i wystawia je. Pisuje do nas i nie traci z Szycami łączności. Ostatnio wyszły z druku jego nowele, które spotkały się z ogólnem ludzkiem uznaniem.

Wykładowcą historji w Szycach został swok, Józef Steliga. W przerwie między kursami odwiedził on Sokołówek i Dalki. Stwierdził odrębność i swoisty charakter Szyc — do których wraca z radością.

Odznaczenia Chrzestnego krzyżem „Polski Odrodzonej" („Polonia Restituta") dokonał P. Wojewoda kielecki, Korsak na zakończenie kursu żeńskiego 1928 r. W przedstawieniu z głowy, jakie z tej okazji urządzono na wolnem powietrzu, występował samochód prawdziwy i Genek z krową.

Odkrycia przedhistoryczne w Szycach dokonane zostały w najbliższem sąsiedztwie W. U. L. w Szycach, bo tuż poza miedzą naszego pola, na gruntach p. Konopki w Modlnicy jeszcze jesienią 1926 roku. Wiadomość o tem chcieliśmy podać jeszcze w poprzednim roczniku, ale względy techniczne obcięły ją w korekcie. P. Dr. Józef Żurowski, konserwator zabytków przedhistorycznych na okręg Krakowski, odkopał tutaj kilkadziesiąt ziemnych mieszkań ludzkich z przed 4 — 6 tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa, to jest z epoki kamienia gładzonego (neolitu), a kultury promienistej, nazwanej tak od wzorów na naczyniach glinianych. Uczestnicy kursu zimowego w Szycach z roku 1926-7 oglądali odkopy, postać ziemia-



„Chrzestny" zwiedza Uniwersytet Ludowy Akarp w Szwecji.

nek, łączące je rowy chodnikowe, jak również odkopane części naczyń glinianych, narzędzi krzemiennych i odpadków przy wyrobie narzędzi. W sąsiednim Giebułtowie odkopał p. Żurowski groby z kośćcami pogrzebanych tu ludzi z 6 — 8 tysięcy lat przed Chrystusem, oraz osady ludzi z tejże epoki neolitycznej, a z czasu kultury ceramiki występowej. W samej zaś wiosce naszej w Szycach na polu p. Buły i w Giebułtowie odkopał osadę słowiańską z okresu wczesnohistorycznego, t. j. z pierwszego tysiąclecia po narodzeniu Chrystusa. P. Dr. Żurowski ofiarował kilka fotografij do zbioru W. U. L. i opowiadał nam przez 2 wieczory przy lampie projekcyjnej o tych przedawnych, tajemniczych, surowych czasach i ludziach, którzy krzemieniem z krzemienia odłupywali i gładzili groty do drewnianych oszczepów, by nimi upolować zwierza na pożywienie lub obronić się przed nim, mieszkali w dołkach na półtora metra głębokich i szerokich, przykrytych gałęziami — w tem samem miejscu, gdzie dziś się drenuje, rzuca nawozy sztuczne, widzi się kominy fabryczne, jeździ autobusami, ogląda się samoloty, słucha się przez radjo z drugiego końca świata o tem, jak dzisiejszy człowiek dojrzał niematerjalność materji, a oczyma i myślą chce dojść tam, gdzie wszechświat nie ma granic. Przodkowie i potomkowie!

Nowe uniwersytety ludowe w Polsce przygotowują swe otwarcie w tym lub w przyszłym roku.

W Nałęczowie pod Lublinem organizuje się zainicjowany przez naszego Dr. E. Nowickiego uniwersytet ludowy im. St. Żeromskiego w oparciu o wojewódzką organizację Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. oraz o Stowarzyszenie spółdzielców „Spólnotę". Kierownikiem jego będzie nasz dobry znajomy, kol. Ignacy Kwaśniewski, inżynier rolny z Sandomierskiego, pracownik społeczny niezmordowany. Prawdopodobnie od jesieni będziemy mieli w Nałęczowie najbliższą swoją siostrzycę.

W województwie *Łódzkiem* zapoczątkował p. wicewojewoda Lewicki, myśl zorganizowania dwóch uniwersytetów ludowych typu duńskiego — jeden wiejski, drugi robotniczy. Oparcie finansowe dadzą samorządy i organizacje społeczne tamtejszego województwa. Od Szyc przyrzekliśmy podzielić się doświadczaniem, jeśli będzie potrzeba.

Związki Kółek Rolniczych województwa *Poleskiego i Wołyńskiego* zamierzają również na swoich terenach za sprawą p. Abrama pomyśleć nad zorganizowaniem po jednym uniwersytecie ludowym. Obydwa Związki szukają ludzi, miejsca i próbują krótkich wstępnych kursów. Na jednym z nich w Brześciu nad Bugiem był proszony, z przemówieniami nasz Chrzestny, na drugi do Łucka nie mógł się wybrać.



Kol. Rupianka gościła u siebie w Zagórowej wycieczkę Szycaków.

Słychać, że Tow. Szkoły Ludowej z Krakowa ma w planie powołanie do życia podobnego uniwersytetu w pow. *bialskim* województwa krakowskiego. Mówi się też coś o ukraińskim uniwersytecie ludowym. Uniwersytet ludowy w Zagórzu pow. wejherowskiego ma być przeniesiony do Bolszewa, Odolanów ma b. słabą frekwencję.

Powstają także coraz liczniej t. zw. Uniwersytety *Niedzielne,* którym jednak długiego trwania, ani głębszego znaczenia wróżyć nie można — prócz popularyzatorskiego. I ta praca ma swą wartość, nie zastąpi jednak nigdy

istoty uniwersytetu ludowego w stylu duńskim.

W „Hojskolebladet", tygodniku duńskich uniwersytetów ludowych wiejskich, czytaliśmy w sierpniu 1928 dłuższy artykuł o naszym Uniw. Wiejskim w Szycach, o historji jego powstania, o jego charakterze, o osobach kierowników, o rozwoju zakładu i jego przyjaznym stosunku do niemieckiego Uniwersytetu ludowego w Polsce.

W styczniowym zaś numerze b. r. pomieszczono tamże fotografje z Szyc, oraz wieści o zimowym ostatnim naszym kursie. Wiadomości te pomieszcza nasz przyjaciel, p. Johames Vinther z Hellerup, z którym poznał się osobiście nasz Chrzestny, podczas ostatniego lata w Danji.

W *Danji* był znów Chrzestny nasz tego lata i zwiedził kończące się kursy żeńskie uniwersytetu ludowego we Frederiksborgu i w Zyngby oraz tygodniowe kursy letnie dla mieszczan w uniw. lud. wiej. w Ollerup i w Ubberup w Ollerup, uniwersytet w Vallekilde, uniwersytet robotniczy Borupa w Kopenhadze, międzynarodowy uniwersytet ludowy w Helsingor, oraz uniwersytety ludowe w Szwecji: Hvilan (Akarp) i Svalów. Pozatem uczestniczył w kursie kultury i języka duńskiego w Kopenhadze. Uwagi swoje o tej podróży podawał w „Polskiej Oświacie Pozaszkolnej" jesienią 1928, a pokrzepienia wiele przywiózł do Szyc, i nowemi wiadomościami i przeświadczeniem, że Szyce, choć młode, starają się być nie ostatnie.

Jak daleko przyciągającą siłą są dla młodych ludzi uniwersytety wiejskie, świadczy o tem ciekawy wypadek w Szwecji. Do uniw. lud. Sunderby, przyjechała na kurs tej jesieni (1928) dziewczyna, która musiała najpierw płynąć łodzią 20 km., a później podróżować 170 km. gościńcem, zanim dotarła do najbliższej stacji kolejowej. Wiele z pośród uczestniczek kursu dotąd nie widziało jeszcze kolei, a jedna z nich w dzień po przyjeździe udała się na stację kolejową zapytać, kiedy pójdzie z powrotem w jej strony ten pociąg, którym przyjechała. U nas dużo łatwiej się dostać do Szyc, ale życzyćby sobie trzeba tego niejako nabożeństwa, z jakiem tam w Szwecji do jakichś swoich Szyc się wybierają.

Rozłam wśród młodzieży wiejskiej przeżywaliśmy w Szycach głęboko i boleśnie. Toczyły się żywe dyskusje na temat „Siewu" i „Wici" i zwolennicy obu stron wypowiadali gorącą troskę o los całej gromady młodej, a wszyscy jednako połączenie grup uważali za rzecz konieczną i pilną i jedynie właściwą drogę dla zdrowego, wolnego młodego ruchu ludowego.

Na weselu — w czerwcu — Geni Jasińskiej z Wickiem Stolarskim wskrzesimy stary obyczaj krakowskiej ziemi—i wraz z miłymi gośćmi przeżyjemy w Szycach piękne chwile święta naszej Rodziny.

Skowronek Wicek, którego opłakaliśmy już w „Siewie" i „Wiciach" jest zdrowy i wesoły, pracuje w sąsiedztwie Szyc. Wróżymy mu długie i szczęśliwe życie.

NA SZYCKĄ NUTĘ.

Dudni woda dudni
W cembrowanej studni —
Jechać do Szyc łatwo,
Ale wracać trudni...

Dziwują się ludzie,
Kiwają głowami,
Ze moje serdusko
Płace za Szycami.

A niechze sie moje
Serdusko uśmieje;
Powiedzcies mi ludzie,
Co sie w Szycach dzieje?

Siwe gołąbecki
[illegible]ciki rosną
Szycką Rodzinecke
Grzecnie do Szyc prosą.

A bójcies się Boga,
Co w tych Szycach bedzie?
— Ponoć Pan Prezydent
Na nas zjazd przyjedzie!!!

Pójde ja do skrzyni,
Do ty malowany,
Wyjme se gorsecik,
Pięknie wysywany.

Pójde ja ci pójde,
Po biało sukmane;
Niechze ja w tych Szycach,
W tyle nie ostane!

A cy se co przedom,
Cy sie zapożyce,
Niech sie co chce dzieje,
Bo wołają Szyce!!

Od redakcji.

Oddając do rąk Waszych, Czytelnicy, numer 20 „Siewu", poświęcony dorocznym zwyczajem Uniwersytetowi Wiejskiemu w Szycach, wypełniony w całości artykułami członków Komitetu Redakcyjnego Uniwersytetu, w skład którego wchodzą: p. dyr. Solarzowa p. Kurator Eustachy Nowicki, oraz Dyrektor Ignacy Solarz — nawołujemy Was do uważnego przeczytania całości oraz przemyślenia tego wszystkiego, co kierownicy pierwszego w Polsce Uniwersytetu Wiejskiego dla Was napisali.

Uniwersytet Wiejski w Szycach budzi wśród młodzieży wiejskiej od lat już kilku niezmożoną potrzebę dźwigania myśli po szczeblach coraz to innych zainteresowań, nowe wskazuje drogi, któremi Wieś Polska ma kroczyć. Dokonywuje głębokiej przemiany w duszach wszystkich swoich słuchaczów i słuchaczek — wychodzą z Uniwersytetu ludzie inni, niepodobni do tych, którzy doń wstąpili. Zauważyliście to zapewne wszyscy.

Słuchacze i absolwenci Uniwersytetu, rozproszeni po ziemiach całej Polski, oddziaływują silnie na Młodą Wieś Polską. Stają się prawie zawsze przodownikami ruchu organizacyj młodzieży wiejskiej. Popularyzują w całej Polsce myśli i idee, wszczepione w ich rozumy i dusze, przez wykładowców Uniwersytetu, którego znaczenie nabiera wobec tego rozmiarów ogromnych — czynnika, co wstrząsa duszę chłopską Polski i wiedzie ją w nieznaną przyszłość.

Stąd zrozumiałe, jak ogromnie ważne są metody pracy, placówki oświatowej o pierwszorzędnym dla Wsi Polskiej znaczeniu. Jak ogromnie ważne jest to, by metody te stały na wysokości zadania, jakie Uniwersytet spełnia, oraz celu, do którego zdąża.

Stąd zrozumiałe, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na barkach tych, którzy się kierownictwa Uniwersytetu podjęli. Jak bacznie muszą oni dobierać drogi i sposoby swej pracy, by wpływając potężnie na zbiorowego ducha chłopa polskiego, nie skradli jego wysoko wartościowej, szczerej, głębokiej treści dusznej, by odwrotnie wydobyto z niej to wszystko co piękne, wzniosłe, szlachetne, więc prawie wszystko.

Artykuły, podane przez kierowników Uniwersytetu — mają za zadanie wprowadzić Was w świat zdobyczy Uniwersytetu Wiejskiego, wtajemniczyć w metody jego pracy, rozbudzić myśl Waszą, by pobiegła do zagadnień, jakie w nich są poruszane, by je pilnie rozważyła, by zdobyła się na samodzielne w nich stanowisko.

Ze swej strony pragniemy zaznaczyć, że nie ze wszystkiemi twierdzeniami, zawartemi w artykułach możemy się zgodzić. Nie będziemy z niemi na tem miejscu polemizować. Zrobimy to na właściwem miejscu i we właściwym czasie, traktując czynność tę, jako swój zasadniczy obowiązek, gdyż leży nam na sercu, sprawa najwłaściwszego obioru sposobów prowadzenia pracy oświatowej na Wsi Polskiej. Za pewnego rodzaju upoważnienie do tego uważać będziemy nadesłanie do nas materjałów do numeru specjalnego, które uważać chcemy za czynne podkreślenie przez Kierownictwo Uniwersytetu pragnienia nawiązania z nami więzów współpracy, które nie zawsze dotąd, mimo ustawicznej naszej gotowości, były dość silne. Krok ten Szyc spotkał się wśród nas z przyjęciem bardzo życzliwem, i ze swej strony będziemy się starać, by współpraca z Uniwersytetem stanęła na właściwym poziomie. Dziękujemy więc!

Jeszcze jedno. Numer, poświęcony Uniwersytetowi, został wydany w brzmieniu prawie jednakowem przez „Siew" i „Wici", które, zdawałoby się, że wszystko przedtem dzieliło, nic zaś nie łączyło. Rzeczywistość temu przeczy. Różnimy się z kierunkiem, reprezentowanym przez „Wici", głównie w poglądzie na metody pracy — cel zaś obydwu pism, jakby wynikało z poszczególnych artykułów, przyświeca jeden. Numer dzisiejszy „Siewu" zawiera zdobycz placówki oświatowej w dziedzinie poszukiwania metod pracy, która wzbogacić może zarówno jedną, jak i drugą stronę. Dlatego też słusznie obydwa pisma, nie uważając metod przez siebie propagowanych za jedynie ważne i dobre — skorzystały z możliwości uprzystępnienia dorobku Szyc całej Młodej Gromadzie Wiejskiej.

O ducha narodu.

„Kto jest z ludem, ten mu nie schlebia".
S. Żeromski

Naród Polski w okresie długiej niewoli zdobywał odporność, krzepił się Wielkością Ducha Wieszczów, i bywało, porywał się do walki o swe prawa, lejąc szczodrze krew najlepszych synów Ojczyzny.

Duch wieszczów zespalał nielicznych miłujących Ojczyznę za cenę życia przeciw tym liczniejszym, którzy iść gotowi byli na „pracę organiczną".

„Praca organiczna" — kierunek, jaki zapanował w Polsce po upadku powstania styczniowego, jako rezul-

Duch wieszczów tym nielicznym dał jednak przewagę, bo szli oni **z ideą wielką i szczytną** — miłości Ojczyzny.

Żyjący wielkością Ducha wieszczów, wciągnięci w kolisko „czujących za miljony", mękami swemi przedskonaniowemi wymadlali — „Ojczyznę — Wolność, racz nam wrócić, Panie".

Mali duchem, niezrośnięci z Narodem, nieczujący z Nim spójni, „urządzali się" drżący i bojaźliwi a łaknący wszczepienia się jako chwast w każdą szczelinę próchnicy, by wegetować, spuszczali ze sronem oczy przed tymi, którzy szli w objęcia śmierci lub kaźni szepcąc... Ojczyznę — Wolność.

Zwycięstwo odniosł Wielki Duch.

Tak! Trzeba nam budzić Ducha. Trzeba nam budzić go w całym Ludzie, bo tylko wtedy Naród stać się może potęgą niezmożoną. **Bo siła Narodu tkwi w rozbudzonych siłach Ducha.**

Trzeba nam budzić Ducha we wszystkich jego przejawach. Trza go wydobywać z kart historji i wykrzesywać z tradycji i temperamentu Narodu i z jaźni współczesnej Ludu. Trza to , co drzemie w głębi ducha chłopa, rozświetlić i opromienić blaskami samopoznania, odnalezienia, zlania z tem, co jest nasze, swojskie.

Niemożna jeno przeoczać jednego. Niewolno zapominać ani na chwilę, że Najwyższem naszem Dobrem. Dobrem które jako wolni obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przejęliśmy z ostatnich poszeptów tych wszystkich, którzy odeszli w Wieczność, że najwyższem Dobrem naszem jest Wolność.

Niemasz Wielkości Ducha jeśli zacieśnisz go do pień chwalbnych na cześć części Narodu. -- Nazwać to możesz „patrjotyzmem" stanowym, czy klasowym, zapomnisz jednak o Wielkości Ducha Narodu.

Niemasz wskazań w historji narodów, aby dzieląc — wzmacniać, jak niemasz wskazań, aby różnicując — łączyć.

Polsce trzeba przedewszystkiem **powszechności poczucia Ducha Narodu**. Odnalezienie go we wszystkich warstwach, a przedewszystkiem w chłopie polskim, potęgowanie go i dźwiganie na wyżyny, nie nakazuje bynajmniej nikomu, największemu nawet patrjocie, zniekształcania go i zwężania przez nadmierne „ludowienie", nastawianie w wyrozumowane uprzednio i „dopasowane" dla chłopa tory.

---

tat wielkiego załamania ducha Narodu, Istotą jego było podnoszenie znaczenia rozwinięcia działalności kulturalnej i gospodarczej w Polsce, z zaniechaniem walk o niepodległość, w których owocność przestano wierzyć,

Chłop potrafi Ducha Narodu **uswojszczyć**, głębiej go przyjmie jeśli twórcą będzie sam, jeśli koleiny Ducha wycierać będą nienormowane i zbyt skore „porady", przyciasne już dla tego, że „odmierzane" jednym łokciem, małozbawienne przez to, że wydzielane po lekarsku, według „zbawiennej" (zdawałoby się komuś) recepty.

Lud zdolny jest do własnego wysiłku. Ducha Ludowego wypracuje sobie sam. Nie należy jeno zacieśniać ram jego, chociażby nawet przez zachwyt jednostek, widzących go parą własnych rozmarzonych oczu.

Budzenie Ducha Ludu, upowszechnienie go musi być dziełem tych, którzy porównu pragną dobra Ludu i Rzeczplitej i którzy zawsze baczyć będą na wskazanie Żeromskiego, że „Kto jest z ludem, ten mu nie schlebia".

Brak dumy obywatelskiej

Dumę obywatelską pojmujemy jako wyraz świadomej łączności z narodem, jako poczucie, iż jest się cząstką jego, że dorobek narodowy jest również w części moim, a praca moja jest w części własnością narodu.

Dumę obywatelską pojmujemy jako nakaz godnego, nie przynoszącego ujmy Narodowi zachowania się zawsze i wszędzie, jako potrzebę świadczenia sobą o **wartości Narodu, którego czujemy się cząstką.**

Dumę obywatelską pojmujemy jako czynnik, wypływający z wychowania obywatelskiego i pragniemy dowieść czynem, iż nie jest ono gorszem od wychowania obywatelskiego innych narodów.

Mamy ukryty kult dla obywateli tych narodów, którzy potrafią zachowaniem swojem dawać wyraz godności narodu, którego są cząstką.

Ubolewamy nad faktem, że **duma narodowa** jest wśród nas Polaków przywilejem tylko sfer, że nie zna jej, **tak jak ma ku temu prawo, olbrzymia większość narodu — chłop polski.**

Znamy z historji zemstę dziejów Rzeczypospolitej za to, że nie pozwoliła uczestniczyć wszystkim warstwom Narodu w poczuciu dumy narodowej, skazując warstwy pracujące mocą swego ustroju na niewolę pańszczyzny, więc usuwając je poza nawias życia państwowego i narodowego. Znamy prawie powszechną obojętność ludu dla spraw Rzeczypospolitej w jej przełomowych, niosących długie wieki niewoli latach.

Bolejemy obecnie nad tem, jako pełnoprawni obywatele państwa, mogący głosem

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

swoim zaważyć na życiu państwowem, lecz znajdujemy w sobie usprawiedliwienie dla duszy ludu w latach 48 i 63, żyjącej w udręce niewoli, w skrępowaniu czynów wszelkich.

Tem. więcej jednak bolejemy, jeśli w Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej wypada patrzeć na chłopa, dającego dowód zachowaniem swojem, iż duma narodowa dziś jeszcze jest dla niego czemś obcem, nieznanem.

Przykro nam jest, jeśli obywatel wsi zachowuje się w miejscach, będących jednaką własnością wszystkich obywateli, w wagonie, urzędzie, na ulicy miast, u zawodów wolnych, jako człowiek bez praw, jako człowiek gorszego gatunku.

Koło Młodzieży Wiejskiej, jako organizacja **szczerze traktująca zagadnienia wychowania obywatelskiego ducha demokratyzmu i dobra ludu wsi, idąca najpewniejszą drogą,** bo przez oświatę, bo przez wysiłek własny, przez samokształcenie do **podniesienia duszy ludu,** przysposobienia go do **brania należnych mu praw** — przez rozświecenie umysłów, **w wyrabianiu dumy obywatelskiej wśród wszystkich obywateli Rzplitej** mają wiele do zrobienia. Niechaj idą wysiłki. Plon nadejdzie!

Potęga Narodu i Państwa poczyna się odtąd, odkąd duma narodowa jest własnością wszystkich obywateli, całego Narodu, a nie tylko sfer.

K. Grochowski.

ZJAZD W. Z. M. W. W KIELCACH.

Przypominamy, że **Zjazd Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Kielcach odbędzie się w dniu 2 czerwca** w lokalu W. Z. M. W. Kielce, ul. Sienkiewicza 20.

Delegaci na Zjazd winni być wybierani przez Koła w ilości jeden na 15-tu członków. Spisy delegatów przesłać należy do W. Z. M. W. w terminie do dnia 25 maja.

KURS W. Z. M. W KIELCACH.

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej w Kielcach, urządza w czasie od 26 maja do 15 czerwca, trzytygodniowy kurs oświatowy. Zgłoszenia na kurs nadsyłać należy w terminie do dnia 25 maja.

Spieszcie się, gdyż ilość uczestników kursu jest b. ograniczona.

W. Z. M. W. Kielce.

CENY KWATER NA POWSZECHNĄ WYSTAWĘ KRAJOWĄ W POZNANIU.

Podajemy do wiadomości wszystkich Wojewódzkich Okręgowych Związków, Zarządów i członków Kół, że ceny kwater, tak zwanych „masowych“ dla uczestników naszych wycieczek na Powszechną Wystawę Krajową wynoszą, licząc za dobę:

1. I klasa 5 zł. II klasa 4 zł. III klasa 3 zł. IV klasa 2 zł.

2. W razie pobytu wycieczkowicza przez jedną tylko dobę, podwyższa się opłatę o 50%.

Prenumerata „SIEWU“ wynosi 2½ złotego kwartalnie.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł.; ½ str. — 50 zł; ¼ str. — 25 zł. Ogłoszenia w tekście o 25% drożej

Redaktor: *J. SAWICKI.* Wydawca: *CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.*

Druk. „Stołeczna“, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.